Rok III.

Redaktor odpowiedzialny: Władysław Rozdrażewski w Poznaniu.

Listy nadsełać należy franco pod adresem: Redakcya lub Ekspedycya „Wiarusa“ w Poznaniu.

Rękopisma użyte czy nieużyte niszczą się.

WIARUS.

Nr. 57.

Wiarus wychodzi co wtorek, czwartek i sobotę.

Przedpłata kwartalna w Poznaniu 1 markę 60 fen. (tygodniow.) 13 fen., na pocztach 1 m 80 fen.

Ogłoszenia przyjmuje się we wszystkich językach za opłatą 10 fen. od wiersza petytowego.

Redakcya i Ekspedycya w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim nr. 15.

22 maja: Heleny król.
23 maja: Dezyderego b.

Sobota dnia 22 maja 1875.

Wschód słońca o godz. 3 min. 55 rano.
Zachód o godz. 7 min. 58 po poł.

WIARUSA można zapisać na pocztach każdego czasu, chociaż wśród kwartału. **W Cenniku gazet (Zeitungs-Preiss-Courant)** jest Wiarus umieszczony na str. 143. **W Poznaniu** przyjmują inseraty i przedpłatę kwartalną 1 markę 60 fen. a tygodniową 13 fen.: ekspedycya **Wiarusa** Wilhelmowski plac No. 15, a nadto następujące ajencye: Centralne biuro *K. Neuman* Wodna Ul. 52/1; *M. Leitgebra i Sp;* i *J. K. Żupańskiego;* p. *Affeltowicz*, na Chwaliszewie; p. *Busch* na Sapieżyńskim placu; p. *Duchowski*, Ul. Podgórna 14.; p. *Hofman* św. Marcin; p. *Śniegocki*, Ostrówek; p. *Mondre*, na Chwaliszewie 39; p. *Michaelis*, Małe Garbary 11.; p. *Murkowski* Garbary Wielkie 6; p. *Pawłowska*, Wrocławska Ul.; p. *Stachowski*, w Rynku; p. *Sobecki*, Ul. Szkólna 11; p. *Unruh*, Ulica Półwiejska 8b. *J. N. Nowakowski* Ul. Półwiejska 2.
Dla Austryi kosztuje Wiarus 1 złr. 50 centów kwartalnie w Ekspedycyi, za co się Wiarusa „franco“ odbierze; na pocztach austryackich kosztuje roczny Abonament Wiarusa 6 marek 50 fen.

*** Nagroda Unitów.** Stolica apostolska, jak donosi „Kur. Pozn.“, zawarła zgodę z rządem rosyjskim, na mocy której 1) każdy biskup samodzielnie rządzić ma dyecezyą, 2) wprost z Rzymem korespondować, 3) metropolita warszawski pośredniczyć będzie w wszelkich apelacyach między biskupami a Rzymem. Nareście zniesionym zostanie ukaz z r. 1868 o synodzie peterburgskim, który rządził kościołem katolickim w Rosyi samodzielnie. Mimo to synod ten pozostanie i nadal. I tu pewno korespondent „Kuryera“ przemilcza umyślnie znaczenie tego synodu, którego przecież dla samego nazwiska rząd nie utrzymał. Ale mimo to odzyskuje kościoł katolicki w państwie rosyjskiem dużo swobody.

Zawarcie zgody tej między Rzymem a Petersburgiem jest straszliwym policzkiem dla ograniczonych naszych polityków kościelnych, którzy jeszcze nie przestali gromów swych bohatersko-bezsilnych rzucać na owych tępicieli unii i największych nieprzyjaciół kościoła, owych barbarzyńców z pod Pratulina i innych miejsc, oblanych krwią męczenników, a nie wiedzieli, że w tymże czasie ich własny najwyższy rząd rzymski, nie zważając na krew, mordy i więzienie unitów, zawiera układy z „barbarzyńcami“ i „katami“. Gdyby chcieli ci panowie dziś wedle swego słownika właściwem mianem nazwać fakt spełniony, powinniby powiedzieć, że unici zostali „zaprzedani“, bo naturalnie nie dla nich ugoda zawarta.

Co do nas, umiemy doskonale odróżnić politykę prowadzoną przez kuryą rzymską od tej, którą nam narzucają zagorzalcy nasi, w służalstwie bez granic i bezwzględności na wszystkie interesa realne pogrążeni, a opinią naszą bałamucący dziecinnie urojonemi koniecznościami. My wiemy, że kurya rzymska jest daleko mędrszą i daleko względniejszą od tych polityków zagwożdżonych, którzy nam się dostali w udziale, a są rzeczywiście wyszydzeniem rozumu. Musimy też zatem słusznie ocenić krok kuryi rzymskiej, która widząc się przyciśniętą w Niemczech, za wielką cenę szuka, jeśli nie nabyć sprzymierzeńców, to pozbyć się gwałtowniejszych zatargów w innych krajach i niewątpliwie, z narażeniem prawowiernego sumienia, zawiera ugodę z schizmatykami, zapominając ofiar męczenników. Widzimy ztąd, że i kurya rzymska rządzi się w sprawach swych względami ludzkiemi a nie świątobliwą fanfaronadą, jak nasi polityce kościelni, którzy nawet w powściągliwości od walki kościelnej, widzą zbrodnię przeciwko kościołowi i religii.!

A jakże teraz postawią się ci śmieszni panowie w obec twierdzenia swego, że my Polacy jako katolicy z tą częścią Słowiańszczyzny, która się zwie Rosyą, nic wspólnego mieć nie możemy?

Cała sprawa jest największym tryumfem dyplomacyi rządu rosyjskiego. Upokorzywszy kościół katolicki, oderwawszy od niego gałąz unii groźnie sterczącą w serce schizmy, korzysta ze sposobności, by się pojednać z obojętnym przeciwnikiem, którego właśnie samo zawarcie ugody kompromituje. W obec katolickiej Słowiańszczyzny Rosya zyskuje, w obec Rzymu pewnie nie wiele utraci, a w obec rosnącej dziś przewagi Niemiec okazuje całą swą niezależność. W chwili kiedy Niemcy chciałyby cały świat poruszyć przeciwko kuryi rzymskiej, kiedy w Berlinie cesarze podają sobie zgodne dłonie, Rosya pokazuje światu, że się godzi z największym nieprzyjacielem Niemiec. To jest dla Niemiec klęska! raczéj dla polityki Bismarka, opartéj na „porozumieniu“ z Rosyą.

Ale to jest polityka! Jesteśmy przekonani, że przykład ten oddziała stanowczo na walkę kościelną i w państwie pruskiem. Nie wątpiliśmy nigdy a tem mniej wątpimy dzisiaj, że niebawem po zatwierdzeniu ostatnich praw kościelnych, które odpowie zgromieniu Unitów w Polsce, i tu po nad głowami „fanfaronów“ (wyjmujemy to z „Kuryera“) polityki kościelnej, zawartą zostanie upragniona ugoda, z której niestety na nas Polaków spadnie ta sama nagroda, co na Unitów. My zapłacimy koszta, tem cośmy w tej walce szalonej stracili — a wtedy okropnie piorunować będą u nas na politykę kościelną ci, co dziś w niej widzą zbawienie, albo milczą na jej wybryki.

*** Wyjazd** Iks. biskupa wrocławskiego za granicę ciągle jeszcze zajmuje opinią publiczną. Pisma protestanckie przedstawiają wyjazd jako ucieczkę i wytykają, że ten sam hr. Balestrem, który przed 3 tygodniami w przemowie jubileuszowej rozwodził się przed biskupem o wytrwaniu do upadłego, własnemi końmi wywiózł go z Wrocławia. Na to odpowiada katolickie „Schlesisches Kirchenblatt“, że ks. biskup długo się ważył, co począć, ale przemogło zdanie osób wysoko postawionych i szczerze ofiarnych, że jest obowiązkiem biskupa postąpić tak, jak sobie teraz dzięki Bogu postąpił. Było obowiązkiem jego zachować się dla austryackiéj części swéj dyecezyi i rządy kościelne ztamtąd sprawować bez przeszkody…“

Dla nas orzeczenie to urzędowego organu kościelnego na Szlązku o obowiązkach zachowania się dla dyecezyi, tym większéj jest wagi, że i my obowiązek ten przekładaliśmy tylokrotnie naszéj władzy kościelnéj i naszéj opinii publicznéj. Wołaliśmy zawsze, że nie tylko wyższe ale i niższe duchowieństwo, oprócz obowiązków dla władz swych, ma obowiązki dla swych dyecezyi, parafii i powinno się tem staranniéj zachowywać dla nich, ile że tu i obowiązek narodowy łączy się z duszpasterskim. Albo czyżby interes austryacki

ROZMAITOŚCI.

Do kościoła.

Ostrzeszowski dzwon już woła,
Rozbrzmiewając do około,
Jakby głosem Archanioła:
Siostry! bracia! do kościoła!
Więc kto w Boga tylko wierzy,
Każdy chętnie żwawo bieży,
Ufnie pada na kolana
Przed ołtarzem panów Pana. —
Tam na prawo klęczą matki,
A przed niemi — strojne dziatki
Kornie ślą dziecinne modły.
A po prawéj zaraz stronie
Polskie chłopy jako jodły:
Wre cześć Boża u nich w łonie.
A tam daléj — młodzież jara;
Rozpoczęła się ofiara.
Z tysiąc piersi pieśń wybucha,
Że jéj całe niebo słucha.
Wnet z święconéj już ambony
Grzmi kapłana głos natchniony:
„Zstąp o Duchu zstąp
W piersi polskich głąb!
My wyplemy z duszy brudy!
I szatański każden śmiech!
I śmiertelny każden grzech!
Bez obłudy!
O Panie świata, o! święty Duchu!
Użycz posłuchu!
Skrę Twéj światłości,
Skrę Twéj mądrości
Przelej w nas!“ —
Gdzież usłyszysz takie słowa?
Nie z złym światem tu rozmowa.
A na naszem, smętnem czole
Stają wszystkie kraju bole.
Dusza czuje piekło zgoła —
U polskiego bram kościoła. . .
A więc daléj! do kościoła!
Z wieży polskiéj dzwon nas woła,
Rozbrzmiewając do około
Głosem wielkim Archanioła.

Bledzianów, 16 maja 1875. *Bonkunk.*

W albumie panny S.

Ah! na stole jasne wstążki,
Czegoż więc się panno smucisz?
Cóż to? obce widzę książki?
Jakto? cudzą piosnkę nucisz?
Słuchaj! — lepszy kołowrotek,
I igiełka i krosienka,
Niźli tysiąc obcych zwrotek,
Których uczy się panienka.
Śpiewaj polską pieśń prostoty,
Ona naszą duszą władnie:
Kraśną wstążkę zawiń w sploty, —
Książek polskich kup przykładnie.

Dnia 15 maja 1875. *Bonkunk.*

— Koleje żelazne w Londynie. Mało jest miast w Europie, któreby miały więcéj nad sześć stacyi kolei żelaznéj, tymczasem Londyn ma ich najmniéj 150. Niektóre pociągi nie wychodzą po za obręb miasta, „Punch“ powiada o kolei żelaznéj Tottenham i Hampstead „że nikt z niéj nie korzysta, gdyż nie wiadomo zkąd wychodzi i dokąd idzie.“ Na kolei żelaznéj „Metropolitan“ i po innych drogach żelaznych w samem mieście, przebiegają pociągi co 3 albo co 5 minut, i przewożą od 20 do 30 milionów podróżnych rocznie. Clampham jest głównym punktem ruchu na kolei południowo-wschodniéj: 700 pociągów przechodzi przezeń dziennie. Przy otwarciu kolei „Metropolitan“ sądzono, że przedsiębiorcy omnibusów na tem ucierpią; tymczasem przeciwnie, pomnożyli oni liczbę swoich powozów a dochody ich podniosły się znacznie. Oprócz kolei żelaznych, Londyn posiada 14 do 15 tysięcy wagonów, krążących po tramwayach, i niezliczoną ilość omnibusów i kabów. Utrzymują, że po pewnych ulicach Londynu niebezpieczniéj jest chodzić pieszo, aniżeli podróżować koleją żelazną, lub przepłynąć Atlantyk. W przeszłym roku było w Londynie 125 osób zabitych, a 2513 poniosło rany w skutek najechania powozami. Wypadki na kolejach żelaznych, chociaż bardzo liczne w ostatnich czasach, nie zrządziły jednak tylu nieszczęść. Towarzystwo atlantyckie Cunard może sobie pochlebić że ani jeden podróżny nie zginął dotąd na jego statkach. Inne jeszcze cyfry świadczą o wielkości Londynu. Codziennie rano przybywa do miasta 780,000 agentów, trudniących się rozmaitemi interesami, a wieczorem wracają wszyscy do swoich mieszkań na przedmieściach; 10,000 policmanów przebiega ulice, a urzędnicy pocztowi z rodzinami swemi mogliby nie małe miasto zaludnić. Pism codziennych i tygodniowych wychodzi w Londynie 314. Wartość gazu wypalającego się w nim rocznie, wynosi blizko 60 milionów, a rezerwoary dostarczają

dla kogoś miał być ważniejszym jak polski dla nas?

Wiedzą czytelnicy, jak i czem nas obdarzono za nasze szczere, proste a w każdym razie uprawnione uwagi. I dziś jeszcze, kiedy pogrom przez nas przepowiadany sprawdził się co do joty, a kiedy skutki zaślepienia naszéj polityki kościelnéj mścić się zaczynają w sposób coraz dotkliwszy, są u nas ludzie i pisma, które za to, co inne pisma katolickie głoszą, nas kopią nieledwie nogami szlacheckiéj i ultramontańskiéj buty i o gadzinowy ocierają fundusz, jak to w nr. 112 „Kuryera“ ponownie czyni korespondent z Berlina. Pan ten, zapewne ów znany totumfacki ultramontanski u nas, rzucaj się teraz na pole dziennikarskie i zmyśla niestworzone rzeczy, żeby zohydzić uczciwych ludzi i uczciwe dążności. Panowie w rodzaju tego jegomości musieli się chyba ocierać o bardzo nieszczególne koła dziennikarskie, jeśli nie mogą nabyć przekonania, że są przecież ludzie, co piszą z przekonania, z poświęcenia i nie za pieniądze. — Ty panie korespondencie śmiesz w wątpliwość podawać naszą samodzielność i niezależność, a nie pamiętasz, że u was cała Polska, ojczyzna nasza, jest „butem“, w którym jakby na igraszkę sobie„kiwacie palcami“ ultramontanizmu.

KORESPONDENCYE „WIARUSA.“

Odolanów, 13 maja.

(Konferencya. — Egzekucya.)

Na dniu 5 maja odbyła się konferencya nauczycielska tutejszéj parafii. Konferencyą zagaił Imci ks. proboszcz Czerwiński, jako inspektor lokalny. Następnie miał lekcyą praktyczną p. G. nauczyciel z H. z dziećmi tutejszéj pierwszéj klasy „o telegrafie.“ Po skończonéj lekcyi zawiązała się krótka dysputa, w któréj brało udział kilku nauczycieli. Zgodzono się powszechnie na to, że wykład byłby zupełnie dobry, gdyby prelegent był zechciał rozbiór niemiecki poprzedzić polskim, a przynajmniéj objaśnić i przetłomaczyć niektóre wyrażenia mało znane, na język polski. Całą lekcyą traktował bowiem p. G. tylko w języku niemieckim. Dzieci wprawdzie na niektóre pytania dość trafne dawały odpowiedzi; nie trzeba wszelako tego brać za normę, że rozumiały wykład należycie, bo trzeba wiedzieć, że nauczyciel z niemi przed rokiem gruntownie rzecz o telegrafie przechodził, a więc wiele zostało im w pamięci. To też niektóre dzieci wcale nic nie wiedziały, albo niestósowne dawały odpowiedzi. To więc jest najlepszy dowód, że chcąc wykład niemiecki uczynić polskim dzieciom zrozumiałym, potrzeba go koniecznie objaśnić w języku polskim. — Tak też rzeczy pojmują nawet władze szkólne. Następnie czytał p. Z. nauczyciel z B. rozprawę, „w jaki sposób można najlepiéj i najwłaściwiéj zaostrzyć pamięć dziecka“. Zgodzono się w następnéj dyskusyi nad powyższą pracą, na zdania p. Z., a przytem przytoczono jeszcze więcéj sposobów, które mogły być również do tego wypracowania dołączone.

Po załatwieniu drobniejszych spraw szkólnych i wyznaczeniu przyszłéj konferencyi na 7 lipca rb., w któréj p. L. nauczyciel z G. będzie miał lekcyą praktyczną z tutejszą II. klasą, z historyi naturalnéj opis roślin trujących a mianowicie opis jaskieru, a p. M. nauczyciel z R. czytać będzie dowolne wypracowanie, solwował przewodniczący konferencyą.

Dnia 10 bm. odbyto pierwszą ekzekucyą u tutejszego ks. proboszcza na karę nałożoną za nie korespondowanie z administracyą świecką. Jednakże jak mnie zapewniano, bez skutku, gdyż ks. proboszcz nic nie posiada. Sprzęty zaś, których używa są własnością obcą. Był też ks. proboszcz w tym dniu obłożnie chorym.

Ze świata.

Niemcy. Izba panów przyjęła na wczorajszem posiedzeniu w pierwszem czytaniu projekt do prawa, dotyczący zni sienia artykułów 15, 16 i 18 konstytucyi i odrzuciła 64 głosami przeciwko 16 wniosek deputowanego Senft-Pilsach o przekazanie projektu tego komisyi.

— Kilka dzienników berlińskich podało przed paru dniami wiadomość, jakoby ks. Bismark do posłów niemieckich u dworów zagranicznych wystósował okólnik, w którym francuzkie prawo o kadrach ostro krytykuje, podnosząc, że prawo to pokój europejski wystawia na niebezpieczeństwo. Najnowsza „Nordd. Allg. Ztg.“ oświadcza, że wiadomość ta jest bez podstawy i że okólnik rzeczony wcale nie istnieje.

— „Nordd. Allg. Ztg.“ podnosi w artykule wstępnym nadzwyczajny rozwój i rozszerzenie katolickich zakonów w Niemczech i kończy uwagą, że dla troskliwego i stanowczego rządu jest koniecznem, organizacyą zakonów zaczepić, które pominąwszy już specyalne cele pojedyńczych Towarzystw, są tylko narzędziami w ręku swych kierowników. Inne jest pytanie, czy nowe prawo klasztorne, ze względu na organizacyą duchownych Towarzystw, jeżeli zostanie ograniczonem na Prusy, będzie miało skutek, jakiego się od niego oczekuje w walce o prawa zwierzchnicze państwa.

— Podczas bytności króla szwedzkiego w Berlinie mają się odbyć wielkie uroczystości dworskie.

— Procesye w uroczystość Bożego Ciała nie odbędą się w tym roku ani w Moabicie ani w Szpandawie w skutek zakazu policyi, bo nie opierają się na dawnym zwyczaju.

— „Westfael. Provinz. Ztg.“ donosi z Kolonii, że tamtejsza cała kapituła zamierza złożyć zapewnienia przyjaznego dla państwa usposobienia.

— W Berlinie aresztowano 15 b. m. bawiącego tam od niedawna z familią majora pozasłużbowego armii amerykańskiéj i odstawiono go do aresztu śledczego. Powód aresztowania nie wiadomy.

— W Oliwie pod Gdańskiem przyszło 18 bm. do burzliwych zajść. Gromada wzburzonych kobiet i kilku kijami uzbrojonych chłopów wpadło do szkoły i zabrało z tamtąd swoje dzieci. Powodem tego była rozpuszczona w całéj okolicy wieść, że rząd kazał dzieci w szkole pochwytać i wysłać je do Rosyi. Usilnym staraniom tamtejszego proboszcza ks. Borrasza i innych osób wpływowych udało się spokojność momentalnie przywrócić; rozgniewane przecież kobiety odgrażały się, że wieczorem, skoro mężowie ich od roboty powrócą, gorsze jeszcze wyprawią sceny. Podobne zaburzenia i z tego samego powodu miały zajść także w Copatach.

— Niedawno umarł pod Tczewem ks. proboszcz Bieschke, który znaczny swój majątek zapisał na wsparcie dla wypędzonych duchownych. Sąd przecież testament ten uznał za nieważny, tak że sukcesorom zmarłego spadek po nim przyznano.

Ziemie polskie. Właściciele wielkich pieców i zakładów górniczych w Królestwie, zawiązawszy się w deputacyą, założyli w tych dniach, jak donosi „Ojczyzna“, na ręce hr. Kotzebue memoryał do ministra dóbr państwa w kwestyi podniesienia przemysłu żelaza. Ustawiczne wydawanie pozwolenia fabrykom machin na sprowadzanie bez cła produktów zagranicznych i nader niskie ocłenie żelaza do kraju wprowadzonego, czynią wielki uszczerbek produkcyi miejscowéj. Zanoszący prośbę żądają zniesienia pozwoleń i wyższego cła, opierając żądanie swoje na deklaracyi, iż sami wyrabiać będą to, co zagranica dostarcza, jeśli tylko zmiejszone będą szanse konkurencyi. Więcéj tu jednak jest dobréj chęci, aniżeli możności spełniania takich przyrzeczeń. Aby to było możliwe, potrzebaby ogromnych kapitałów.

— Kilkakrotnie rozchodziły się wieści, że służebności, obciążające większą własność ziemską w Kongresówce, mają być zniesione. Nie tylko dzienniki tamtejsze, lecz nawet osoby z wyższych sfer rządowych wiadomość tę powtarzały. Wiadomości te są zupełnie mylne. Sankcyonując służebność ukazem o włościanach, rząd nie miał na widoku prawa organicznego, lecz prawo polityczne. Takowe po ogłoszeniu w życie wprowadził i utrzyma go nadal, jako źródło niesnasek między właścicielami większéj i mniejszéj posiadłości. Wytwarza to liczne trudności dla właścicieli większych i utrudnia rozwój rolnictwa. Tego rząd sobie życzył i nie ma zamiaru zniweczyć własne swoje dzieło.

— Rządy włoski i peruwiański mianowali konsulów generalnych w Warszawie.

— O prześladowaniu unitów podaje „Czas“ w korespondencyi z Chełmskiego następne szczegóły:

Nie wierzyłbym nikomu, pisze korespondent, ale miałem sposobność sam przekonać się osobiście. Jeden z kozaków, wysyłanych z Radomia na Podlasie w bialski powiat, przyjechał do mnie w interesie… i zaczął narzekać na nasze miasto… i na drożyznę, a nakoniec powiada: lepiéj nam było,

---

mieszkańcom codziennie 100 milionów galonów wody. Miasto zajmuje przestrzeń, którą dawniéj cztery hrabstwa zajmowały i poczyna już rozciągać się na piąte, to jest na hrabstwo Herts. W końcu XIX. wieku będzie ono prawdopodobnie liczyło 5 milion. mieszkańców. Jeżeli ludność jego w XX. wieku będzie wzrastała w tym samym stósunku jak w bieżącym, w r. 2000 wzrośnie do 25 milionów. Mimo tego Londyn tak jest dobrze zaopatrywany w żywność, że mu nigdy teraz na niéj nie zbywa, kiedy za Plantagenetów nieraz bywał na głód wystawiony.

— Czaszka Rakoczego. Już dawniéj jeden z podróżników angielskich przytaczał w swoim dziele następującą anegdotę. Kiedy zwiedzał jakieś muzeum we Węgrzech, pokazywano mu czaszkę Rakoczego. Wchodzi do sali na pierwsze piętro, aż tu widzi znowu inną, ale mniejszą czaszkę tegoż samego męża. „Jakżeż to może być, — rzecze do przewodnika, — przecież już na dole oglądałem podobną ciekawość?“ — „To co innego (odpowie przewodnik), tamtę miał Rakoczy, gdy umarł, a tę, kiedy był dzieckiem.“ Teraz inny Anglik opowiada nie mniéj śmieszną niedorzeczność, jaką słyszał w Pradze. Wiadomo, że sławny Ziska polecił, aby po śmierci zdjęto z niego skórę i obciągnięto nią bęben, a to dla postrachu nieprzyjaciół jego sprawy. W bibliotece na Hradczynie znajduje się mały pargaminowy manuskrypt zapisany własną ręką Ziski. Otóż jakiś kupczyk, który oglądał ten rękopis przy owym Angliku a który coś słyszał o dziwacznem poleceniu Ziski, zapytuje przewodnika śmiało: czy to doprawdy Ziska na własnéj skórze ten manuskrypt spisał?

— Dymisya en masse. Urząd kolejowy w Bydgoszczy rozpuścił nagle przeszło 70 dyetaryuszów swoich i innych urzędników niższych, a to w skutek rozporządzenia pruskiego ministra handlu, spowodowanego tą okolicznością, że w roku zeszłym przekroczył bydgoski urząd kolejowy swój etat urzędniczy o jedną trzecią. Jak mało względu miano na biednych dymisyonowanych, widać z wydarzenia następującego. Pewien nauczyciel z Biskupca zgłosił się do urzędu kolejowego w Bydgoszczy i został przyjęty. Z dniem 1 maja rozpoczął służbę, przydzielony pewnemu wydziałowi, a gdy nazajutrz stanął, by złożyć przysięgę urzędową, nie odebrano już odeń przysięgi, lecz wręczono mu dymisyą. Biedny nauczyciel musiał sprzedać część sprowadzonych do Bydgoszczy mebli, aby tylko módz wrócić do Biskupca. Dla oszczędności także zniżono płacę pozostałym robotnikom, tak że nastąpiły wśród nich zmowy a skutkiem tego znów dymisye. Nie słychać tylko nic o zniżeniu pensyi wyższych urzędników. („Gaz. Tor.“)

— Lepszy żandarm od lekarzy. „Gaz. Lwowska“ donosi: Było to w lutym jeszcze a więc dość dawno; mimo to warto zapisać wypadek tak charakterystyczny: Podczas silnych mrozów połączonych ze śnieżnicami komendant posterunku żandarmeryi Pniewski i żandarm Wadas, odbywając patrol nocny 21 lutego, znaleźli w śniegu w Chorostkowie (w Husiatyńskim) skostniałe zwłoki ludzkie. Był to wieśniak z Czaborowic, Jarema. Nie dawał już żadnych znaków życia, ale obaj żandarmi nie stracili nadziei, że uda się im uratować zmarzniętego i przywołali dwóch lekarzy miejscowych do pomocy. Lekarze obaj przyszli, oglądnęli zwłoki a po krótkiem „consilium“ orzekli, że śmierć już nastąpiła i że nic nie pomogą żadne środki ratunku. Żandarm Wadas nie zatwierdził jednak tego wyroku śmierci, ale zakasawszy rękawy, począł sam na własną rękę cucić zamarzniętego biedaka i w tym celu począł nacierać go silnie śniegiem a nie zniechęcając się nawet tem, że usiłowania te nie odnosiły długo skutku, tarł niezmordowanie daléj — i dotarł się życia. Zamarznięty począł odychać, krew weszła w obieg i Jarema wrócił do życia. Można sobie wyobrazić tryumf żandarma, którego szlachetny czyn i energia, wiedziona uczuciem ludzkości, zasługuje na jak najzaszczytniejsze uznanie. Podając jednak publicznie imię dzielnego żandarma Wadasa, nie możemy odmówić także téj satysfakcyi obu panom lekarzom. Nazywają się Hladyi i Pordes.

— Zagryziony przez pijawki. Straszny wypadek miał miejsce pod Paryżem w okolicach Villeneuve-Saint-Georges. Jest tam staw ogromny, zapełniony pijawkami, z których właściciel ogromny zysk ciągnie. Pijawki te żywi w ten sposób, że wpuszcza do stawu stare konie i każe je przywiązywać przez pół w wodzie. Pijawki przyczepiają się do swéj ofiary i ta po kilku dniach zdycha z utraty krwi. Nazywa się to technicznie: „sprawić koniowi majtki.“ Otóż p. Moulin (właściciel stawu) miał konia staruszka, z którym bawił się już tylko siedmioletni syn jego. Sadzano malca na konia, łagodnego i przywiązanego jak pies prawie i codziennie odbywały się przejażdżki. Przywiązanie jednak syna nie ochroniło konia od wyroku zagłady, wydanego przez właściciela. Biedne zwierzę, jako nieużyteczne do pracy, zostało z kolei zaprowadzone do stawu. Wieczorem, kiedy p. Moulin wrócił z pola do domu, nie zastał w nim synka. Niespokojny ze wszystkimi służącymi począł go szukać w okolicy. Po dwóch godzinach daremnych posukiwań, ktoś zgadując myśl ogólną, zaproponował obejrzenie stawu. „Tak, pójdźmy

gdyśmy chodzili na unitów. Ja mu na to: przecież w gazetach piszą, że unici z największą ochotą przyjmowali żądania „prawitelstwa;“ a on mówi: nie daj Boże takiéj ochoty, ot ja wam powiem, że my tam tylko pohulaliśmy trochę, samych wołów do stu par nasza kozacka sotnia zjadła, a ile wieprzów, baranów, kur itd. o tem i mowy nie ma. A mużyki dobrze się mają w Różańce, Dołhorodach, Zabłociu, Jabłecznéj, Kodnim, Dobratyczach itd. Z jednego tylko miasteczka Kodnia piętnaście rodzin wywieziono do gubernii Samarskiéj a ile oddali do więzienia do Włodawy, Biały i Siedlec, to „Boh ich znajet.“ A gdy się rozgadał, to choć nie proszony o to, powiada, co my sami zjedliśmy, to mniejsza, ale co chłopi jeszcze kontrybucyi popłacili to świaszczennikom, których pierwéj wyrzucali, to prawitelstwu za uczyniony ambaras i trudy a jednak są, co się jeszcze upierają! Stojąc w Kornicy rozgniewani, że na próżno zjedli już nie mało wołów i wieprzów, bo przed Bożem Narodzeniem dobry był na nich czas, poderznęli jednemu wołowi u czterech nóg żyły i tak go puścili na wieś. — Wół rozjuszony latał jak opętany a oni na to: oto widzicie, co się dzieje z tym wołem to i wam będzie to samo, jeżeli spokojnie nie przyjmiecie téj wiary którą i cesarz wyznaje.

Janówka, niedaleko Konieniewicz, zdaje się zupełnie odosobniona, bo pod pozorem słabości wywieziono ks. Górskiego, (który był niegdyś w Motwicy) do szpitala św. Ducha do Warszawy i jak słyszałem, tam życie zakończył. Najęto karawan i bez księży wywieziono zwłoki jego na Powązki. — Słyszałem za rzecz pewną i niewątpliwą, że w Radomiu jest pięciu księży naszych: ks. A. Panosiński z Horodła, ks. Justyn Łador z Kopytowa, ks. Jerzy Koncewicz z Koroszczynki, ks. Ks. Leon Horoszewicz z Do... ks. Jan Mazanowski z Witorcza i ze dwa razy już chodzili do policmajstra dla dla słuchania rozporządzeń jego. Pierwszym razem policmajster nakazywał im, ażeby nie ważyli się w kościołach żadnych obrzędów świętych wypełniać a drugim razem oświadczył im rozkaz jenerał-gubernatora warszawskiego, że ponieważ w Radomiu unickiéj cerkwi już nie ma a obrządek unicki najwięcéj zbliżony jest do prawosławnego, to wszyscy powinni wszelkie religijne praktyki w prawosłanéj odbywać cerkwi. W tym celu biskup sandomierski ma rozkaz, aby się nie ważył przyjmować ich do katolickiego kościoła a proboszcz prawosławny radomskiéj cerkwi ma drugi rozkaz, aby był dla nich w pełnieniu prawosławnych obrzędów bardzo uczynnym. Wiem jeszcze od świadka, który się przy tem znajdował, iż gdy pan „diełoproizwoditel“ odczytywał tym biednym księżom te rozkazy, to tak był łaskaw, że po odczytaniu siadł i napisał rozpiskę, którą kazał tym księżom podpisać; czytając jednak tę rozpiskę cichym głosem, w końcu zakończył: „że czytane słyszeliście i święcie zastósować się do tego nie omieszkamy!“ Księża, słysząc te wyrazy, stanęli jak wryci, po chwili jednak milczenia nie wiem któryś z nich odezwał się śmiało: wszak JW. gubernator każe nam podpisać, że nam odczytano tylko, lecz do nas należy, jak mamy to spełnić.

Jeden z księży, mieszkający w Siedlcach, pisał prośbę do jenerał-gubernatora, aby mu wolno było zamieszkać na wsi, zaręczając słowem kapłańskiem i całym swoim majątkiem, że do spraw duchownych mięszać się nie będzie, ale otrzymał odpowiedź „ni pod kakim widom.“ Ksiądz Jerzy K. z Kor... pisał podobno teraz do prywatnéj osoby na Podlasiu prosząc, czyby w Kodniu nie dostał oferty; lecz otrzymał odpowiedź, że infułat z wikarym siedzą w Siedlcach, a kościół zapieczętowany. W Pratulinie, wnet po wypadkach, zabrano ks. Bufalskiego; otóż niedawnemi czasy aż z sandomierskiéj dyecezyi rezykował ktoś, tam jeździł i mówił, że go tam już nie ma. Zewsząd wieści coraz tłumniéj przychodzą, że naszych unickich księży szarpią. Tak wiem na pewno, że w Radomiu ks. L. Woźniakowski, wikaryusz za to, że nie dał pani oficerowéj przy spowiedzi rozgrzeszenia, wywieziony do Koła i będzie bezczynnym, bez utrzymania. W Dynaburgu ks. Kulczyński za to, że do rekrutów z Kongresówki mówił po polsku i przyjął od nich rotę przysięgi na wierność carską, po polsku mówioną, został wysłany do archangielskiéj gubernii.

— W skutek ugody zawartéj między Rzymem a Petersburgiem z wywiezionych biskupów ma wrócić do Królestwa ks. Popiel.

— Według źródeł rosyjskich liczba unitów w Kongresówce, którzy niedawno przeszli na prawosławie, ma być następującą: W gubernii siedleckiéj 87 gmin, 62 księży i 93,000 członków gminy. W gubernii lubelskiéj 147 gmin, 122 księży, 12 wyższych duchownych i księża przy katedrze, konsystorzu i i seminaryum w Chełmie i 132,000 członków gmin. W guberniach suwałckiéj i łomżyńskiéj 9 gmin, 6 księży i 11,600 członków gmin.

Podług tychże źródeł trwa dotąd przy unii w gubernii siedleckiéj 22 gmin, 22 księży i 25,000 dusz; w gubernii warszawskiéj 1 gmina, 1 ksiądz i 2000 dusz.

Wiadomości te wydają nam się mocno podejrzane.

Rosya. Socyalne ruchy w Rosyi w ostatnich latach bardzo się rozszerzyły, jak to się okazuje z dwoch urzędowych obwieszczeń, kwestyi téj dotyczących. Rozporządzenie cara wzywa szlachtę, ażeby go wspierała energicznie w walce przeciw socyalnemu stronnictwu wywrotowemu. Jeszcze otwarciéj wystawia niebezpieczeństwo socyalnych teoryi, publiczne rozporządzenie ministra sprawiedliwości hr. Pahlena, w którem tenże, podług „Ostsee Ztg.“, następnie się wyraża: „W rozmaitych okolicach rosyjskiego państwa wystąpiła zbrodnicza propaganda, która religii, moralności i prawu własności zagraża. Socyalistów i komunistów skarze się z całą surowością prawa, a władze prawnicze wypełniają swój obowiązek, występując bardzo stanowczo przeciwko tym, którzy państwu i społeczeństwu zagrażają. Lecz rzeczone złe tak głębokie zapuściło korzenie, że samo prześladowanie ze strony sądu zapobieżyć mu nic zdoła, ponieważ zgubnych tych teoryi dotąd nikt imieniem zbrodni nie naznaczył. Przeciwnie są osoby, których charakter urzędowy i położenie towarzyskie powinnoby trzymać z daleka od wichrzeń rewolucyjnych, które przecież zajściom w kraju nie tylko obojętnie się przypatrują, lecz są dosyć bezczelne, ażeby przyganiać rządowi z powodu jego występowania przeciw coraz większe przybierającéj rozmiary, zgubnéj propagandzie.“

— Wedle niemieckiéj „Petersb. Ztg.“ obiega w południowéj Rosyi niepokojąca wieść o ukartowanéj na wielkie rozmiary na przyszłe lato emigracyi niemieckich kolonistów. Powód, że w łonie wielu familii (mówią o 6 tysiącach) podjęto myśl opuszczenia Rosyi, nieopływającéj i tak w ludzi do pracy, leży najprawdopodobniéj w ogólnym obowiązku do służby wojskowéj. Niemieccy koloniści, idąc „za głosem ojczyzny“, stawili ochotnie (?) swoich synów pod sztandary wojenne, ale srogi sposób obchodzenia się z nimi wywołał w ich umysłach powszechne oburzenie. „Łatwo też pojąć, pisze powyższa gazeta, że koloniści wzrośli wśród lepszych warunków i uważający się od pierwszéj młodości za wolnych od służby wojskowéj, ciężko uczuć musieli twardą dyscyplinę żołnierskiego zawodu. Być też może, że nie wszędzie intencye rządu w należyty sposób spełniono, tem więcéj, że szło o reformę radykalną, do któréj praktycznego obrobienia zbyt szczupły okres czasu wymierzono.“

Francya. Do „Koeln. Ztg.“ piszą z Paryża: „Potwierdza się, że Thiers ma się zjechać z cesarzem rosyjskim. Jak się zdaje, nie tylko w Berlinie, lecz i w Petersburgu, ultramontańskie stanowisko rządu francuzkiego bardzo nieprzyjemne uczyniło wrażenie. Z powodu jednak, że w tym względzie żadnych uwag wprost rządowi francuzkiemu nie chcą robić, zawiązano stósunki z Thiersem, który nie tylko u cesarza rosyjskiego w wysokiem jest poważaniu, lecz w ogóle za granicą, choć nie jest już prezesem rzeczypospolitéj, uważany jest za polityka najznakomitszego Francyi.

— Umarł niedawno w Moulins były oficer 3 pułku liniowego wojsk polskich Zenon Kołakowski, emigrant z r. 1831. Używał w mieście, gdzie przebywał przez lat 30, najlepszéj opinii a do końca pozostał wiernym myśli polskiéj, czego najlepszym dowodem, że pozostałe po sobie 2000 fr. zapisał na rzecz instytucyi czci i chleba.

Z naszych stron.

* **Poznań,** 21 maja. W urzędzie stanu cywilnego miasta Poznania, w czasie od 1 stycznia do 16 maja zameldowano 856 urodzin i 647 wypadków śmierci. Ślubów cywilnych zawarto w tymże czasie 229. Z tego przypada na ostatni tydzień od 9 do 15 bm. włącznie 60 urodzin, (35 chłopców a 25 dziewcząt), 27 wypadków śmierci (16 mężczyzn a 11 kobiet), i 15 ślubów cywilnych.

* **Prezes policyi Staudy** podaje do wiadomości publicznéj, że szczepienia, jakie zwykle odbywać si mają co sobotę o godzinie 10 przed południem w królewskim instytucie szczepienia w lokalu przy Wronie-

---

tam zobaczyć“ — rzekł ojciec, który również daremnie starał się przezwyciężyć straszne przeczucie. Przerażający widok go oczekiwał. Dziecko zmartwione smutnym losem swego starego bieguna, powzięło myśl uwolnienia go od śmierci. Jakoż weszło w wodę, lecz straciwszy grunt pod nogami, dostało się zaledwie do konia i tam trzymając się za grzywę, oparte na nim na wpół wisiało w wodzie. Pijawki i biednemu malcowi sprawiły „majtki“, tak że przywiązanie do konia nieszczęsne dziecko śmiercią z utraty krwi przepłaciło. („K. Pol.“

— Stare cylindry. W ostatnich czasach stare kapelusze stały się nader poszukiwanym artykułem wywozowym; bardzo łakomemi mianowicie na ten towar są mieszkańcy wysp Nikobarskich (położonych na oceanie Indyjskim, na południe od wysp Andamańskich), i dla tego nader ożywiony handel niemi utrzymuje się między Kalkutą a rzeczonemi wyspami. Zapłata uskuteczniana bywa orzechami kokosowemi. Wysokie a cienkie cylindry, zwane „Chimney pot“ są najulubieńszem nakryciem głowy, płacą się po 50 do 60 orzechów sztuka. Najwyżéj atoli cenione są białe cylindry z czarnemi wstążkami. Ustrojeni w nie dandysi nikoborscy udają się zwykle na połów ryb, poczem reszta odzienia składa się jedynie z kamizelki i rękawiczek.

— Cukier z owoców. „Kur. Warsz.“ donosi, że pewien p. Z. od dłuższego czasu pracujący w jednéj z warszawskich cukrowni, wynalazł nowy sposób wyrabiania cukru z owoców. Cukier ten tylko barwą ma się różnić nieco od zwyczajnego, co do smaku nie ustępuje wyrabianemu z buraków, nad którym zaś ma tę wyższość, bardzo ważną w gospodarstwie domowem, że jest daleko tańszy, funt jego bowiem kosztuje zaledwie 26 groszy. — Dla zastósowania swego wynalazku w praktyce, p. Z. pozyskał pomoc dwóch kapitalistów, którzy w krótkim czasie mają wybudować nową cukrownią nad rzeką Czarną.

— Statystyka pożarów w Rosyi. Według urzędowych wiadomości zebranych za rok 1874 i podanych w gazecie „Ruski Mir,“ w 76 guberniach moskiewskich było w pomienionym roku 26,326 pożarów, z liczby których połowa przeszło, tj, 14,882 powstała z niewiadomych przyczyn. — Prawie siódma część, bo 4764 wynikło z podpalenia, przeszło jedna czwarta tj. 7043 było skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, a około 20 proc. skutkiem piorunu. W 2883 wypadkach szkody przez ogień zrządzone nie zostały obliczone, straty zaś obliczone w pozostałych 23,442 wypadkach wynoszą 58,897,888 rs.

— Kuracya wodna w tyfusie. W okolicach Lyonu doktor przepisał wieśniakowi choremu na tyfus kuracyą wodną i starannie wytłómaczył co i jak robić. Nazajutrz wraca i spotyka przed domostwem brata chorego, który mu powiada: „skutek był ogromny, tylko mi się wydaje, że mój brat już nie żywy?“ Ale jakżeż? — Możeśmy go zadługo w wodzie zostawili. Dla czego nietrzymaliście się moich przepisów? Co prawda to prawda, powróz się urwał. — Jakto powróz? — Widzi bo pan niemieliśmy wanny, więceśmy chorego na powrozie do studni spuścili. Skoro tylko poczuł wodę, zaczął się tak szarpać, że się powróz urwał. — Trzeba było drabki szukać i upłynęło ze 3 kwadranse. Doktor więcéj nie słuchał, tylko wbiegł do izby, gdzie biedny człowiek leżał prawie nieruchomy. Zaczęto go nacierać, przyszedł do siebie i bardzo prędko wyzdrowiał. Fakt ten zaświadczają wszystkie miejscowe dzienniki.

— Hotele w Nowym Jorku. Jakie interesa robią hotele w Nowym Jorku, wnosić można z podanéj w dzienniku angielskim „Morning Post“ statystyki 15 hoteli nowo-jorskich, które nie należą nawet do największych pomiędzy 108 istniejącemi w tem mieście. W tych 15 hotelach przebywa w ciągu roku około 1,500,000 ruchoméj ludności, która wydaje przez ten czas około 14,000,000 dolarów na swoje utrzymanie. Hotele te potrzebują tygodniowo 54,000 funtów mięsa, 600,00 funt. ryb rocznie i tyleż funtów ostryg. Jaj zużywają rocznie 5,000,000 — 1,500.000 sztuk drobiu i zwierzyny, 10.000 beczek mąki, 20,000 beczek kartofli, 150,000 funt. kawy, 25,000 funt. herbaty, 7,00,000 funt. cukru, 1,500,000 kwart mleka, 170,000 kwart śmietanki, 450,000 funt. masła. Pralnie ich wypierają rocznie 19,000,000 sztuk bielizny. Wypala się w nich rocznie 60 milionów stóp sześciennych gazu i 25,000 beczek węgla, a na chłodzenie zużywa się 12,000 beczek lodu. Te 15 hoteli mają 4662 pokoi, mogących pomieścić wygodnie 6030 osób, a w razie potrzeby i 7640; miewają dziennie w przecięcu 3925 gości, na których usługi trzymają żeńskiéj służby 1456 a męzkiéj 1479 osób. Posiadają 390 pojazdów, dla wygody swoich gości, za grubą naturalnie opłatą. Przeciętny dzienny wydatek mężczyzny, stojącego w jednym z tych hoteli wynosi około 10 dolarów.

ckiéj ulicy Nr. 4, podczas trwania publicznych szczepień są zawieszone.

* **Magistrat** tutejszy ogłasza, że abonament na leczenie chorych sług i uczni w lazarecie miejskim, przyjmuje się na ratuszu w urzędzie serwisowym' codziennie od godz. 9—11 przed południem. Wydaje się tam karty abonamencyjne za zapłatą 3 marek od abonowanéj osoby. Abonenci mają prawo do wolnego leczenia i pielęgnowania zameldowanych sług lub innych, którzy w ciągu roku w miejsce ich wstąpili, iako też zameldowanego ucznia, nawet gdyby takowi w ciągu roku kilkakrotnie chorować mieli.

* **Do ks. Andrzejewicza**, subregensa seminaryum duchownego w Gnieźnie, przybył 15 bm. komisarz policyjny, żądając na rozkaz prokuratora podania nazwisk alumnów z ostatniego kursu i wydania ich aktów osobistych. Pomimo protestu ks. subregensa, odbyto rewizyą i zabrano znalezione akta, spodziewając się z nich dojść, kto jest delegatem.

W tym samym celu odbyła się rewizya u ks. Hejmanowskiego w Zielnikach, który się wcale z tem nie taił, że został wyświęcony w Pradze i miał do tego upoważnienie piśmienne od kardynała Antonellego.

* **Rewizye** odbyto 13 i 14 bm. w Dusinie majątku p. Kurnatowskiego, szukając ks. Kinowskiego, wikaryusza z Starego Gostynia, który po wypuszczeniu z więzienia tam się miał ukrywać i funkcye duchowne sprawować. Rewizye te były bezskuteczne.

* **Zajęcie probostw.** Majątek opróżnionych probostw w Grodzisku [pow. bukowski] i Jankowie zaleśnym [pow. odalanowski] obłożono aresztem, i administratorem pierwszego probostwa mianowano tamtejszego burmistrza p. Baentsch, drugiego zaś kamelarza miejskiego Sellnow z Raszkowa.

* **Ks. Szulczewskiego** z Jedlca aresztowano na odpuście w Tursku i odwieziono do więzienia w Pleszewie.

* **Ks. Gajowieckiego**, wikaryusza z Lwówka, wywiózł 18 bm. żandarm do Nowego Tomyśla, zkąd go następnie koleją miano odwieść do Cylichowy.

* **Ks. dziekana Michalaka** wypuszczono 18 bm. z więzienia pleszewskiego.

* **Ks. biskupowi Jäniszewskiemu** najwyższy trybunał w Berlinie, jak „Germania“ donosi, wyznaczył termin na dzień 4 czerwca.

* **Ks. biskup wrocławski** przed wyjazdem swym do Austryi zrobił podanie do sądu babimostskiego o zniesienie terminu, który tenże sąd mu wyznaczył w sprawie wyklęcia ks. Kicka na 13 bm. Podanie swe umotywował ks. biskup przez to, że potrzebuje dłuższego czasu, ażeby o środki obrony dla siebie się postarać. Żądanie biskupa sąd uwzględnił i termin mu wyznany zniósł.

* **Z Zbąszynia** piszą nam, że tamże z korzyścią dla siebie osiedlić się może l e k a r z. Miasto chce nawet od siebie wyznaczyć stały dochód.

* **W Pniewach** w drugie święto Zielonych Świątek, gdy towarzystwo strzelców o 9 wieczorem wracało do domu, robotnik znajdujący się w stanie napiłym z rozpusty wystrzelił z fuzyi nabitéj papierem czy też korkiem do 18 letniego syna tamtejszéj biednéj wdowy i zadał mu w głowę niebezpieczną ranę. Nieszczęśliwy upadł na ziemię z okropnym krzykiem, nurzając się we krwi własnéj.

* **Rozkaz gabinetowy** zamienił dotychczasowe nazwiska polskie położonych w powiecie mogilnickim wsi G r a b o w o i M i ę c i e r z y n na Buchfelde i Mittelwalde.

* **Skarb znaleziony.** W Lenartowicach, w Pleszewskiem, przy rozbieraniu domu komorniczego znaleziono pod podłogą garnek z 150 dukatami holenderskiemi z lat 1740—1760, z których każdy wart jest 3 tal. 5 sgr. Podług prawa połowa tego skarbu należy do znalazcy, druga połowa zaś do właściciela gruntu.

* **Pp. Sulerzyskiego i Przyłupskiego**, których podejrzywają o udział w znanych zajściach płużnickich, ścigają obecnie listami gończemi. [Ostatniego już aresztowano.]

* **Dla zakupu koni do wojska** od trzech do włącznie sześciu lat, w rejencyi bydgoskiéj wyznaczono w tym roku następne jarmarki i to: 24 bm. w Koronowie 25 w Gnieźnie, 26 w Mogilnie, 28 w Kruświcy, 29 w Inowrocławiu, 31 w Żninie, 1 czerwca w Szubinie, 2 w Kcyni, 2 w południe w Grocholinie, 4 w Wągrówcu, 9 w Wyrzysku, 10 w Białośliwiu, 30 sierpnia w Wieleniu, 31 w Czarnkowie i 1 września w Chodzieżu.

* **Trychiny.** W dwóch wieprzach zabitych 15 bm. w Toruniu, znaleziono przy rewizyi mnóstwo trychin. W skutek tego policya wieprze te zabrała.

* **W Bytomiu** staraniem p. dra Franciszka Chłapowskiego założoną została czytelnia ludowa. Członków jest 160. Prezesem obrany p. dr. Chłapowski.

* W **Lignicy** strycharz Frisch zabił w nocy 14 na 15 siekierą swą żonę. Morderca uciekł.

* **W Skurczu** pod Tczewem znaleziono 11 bm. listonosza powieszonego w własnem pomieszkaniu, — Tenże przed niejakim czasem zadenuncyował przed władzą pocztową tamtejszego proboszcza, który, gdy w skutek tego surowo został ukarany, prorokowano listowemu, że 3 dni nie dożyje. I rzeczywiście proroctwo się spełniło, bo trzeciego dnia właśnie znaleziono listonosza bez duszy, wiszącego na powrozie. Śmierć ta tajemnicza daje powód do różnych domysłów.

* **Pożar.** Dnia 22 z. m. wieczorem, w powiecie Wilejskim o półtory wiorsty od Mołodeczna, zgorzała w kilka godzin cała wieś Wielkie Sioło. Wieś liczyła 70 domów z zabudowaniami gospodarskiemi i ciągnęła się prawie dwie wiorsty; pomimo jednak takiego rozrzucenia budowli, ocalało zaledwie 10 domów. Wśród gwałtownego wiatru palące się snopy słomy z dachów i głównie przelatywały o pięć i dziesięć domów, niosąc niepowstrzymaną pożogę. Bardzo mało ruchomości ocalić się udało; zginęła w ogniu przeszło połowa bydła i koni, pszczoły, sady itp. Ofiarą rozszalałego żywiołu, padło pięcioro małych dzieci, 19-letnia dziewczyna i 23 letni parobczak. Pogorzelcy są pastwą strasznéj nędzy wołającéj w niebogłosy o wsparcie.

Submisye urzędowe.

Termin. Miesiąc.	Dz.	Przedmiot.	Urząd.	Biuro.
Maj.	22	Roboty mularskie i ziemne, jako też dostawa bramy z lanego żelaza i kraty przy murze, mającym się tu wznieść dla nowéj stajni dla trenów.	Król. zarząd garnizonu w Poznaniu.	Wałowa ul. 1.
„	24	70 stołów i ławek dla szkół miejskich tutejszych.	Magistrat tutejszy.	Biuro technicz. na ratuszu.
„	24	Roboty ziemne i brukarskie i dostawy przy bydgosko-gdańskiéj szosie od kamienia 1,3 do 1,6.	Inspektor budowli Quelsner.	W Bydgoszczy.
„	22	200,000 dobrze wypalonéj cegły, 800 beczek szczecińskiego cementu i 1000 hektolitrów gaszonego wapna do budowli mostów w Babimoście.	Król. budowniczy.	W Babimoście.
„	21	Budowla drewnianego mostu na trakcie z Kórnika do Zaniemyśla na terytoryum Biernatki.	Król. radzca ziemiański.	W Śrem
„	28	Budowla mieszkania dla dozórcy magazynów w Bydgoszczy.	Król. rendantura mag. rez.	W Bydgoszczy.
Czerwiec.	2	Roboty mularskie, ciesielskie i stolarskie wraz z dostawą materyałów do dworca w Pruszczu (Prust.)	Król. inspekcya VII. kolei wchodniéj.	W Bydgoszczy.
„	2	Reparacya budynków na probostwie w Kunowie.	Komisarz obwodowy.	W Rusocinie pod Dolskiem

Ceny targowe.

Płody surowe.	Poznań Kilo.	Poznań marki	Poznań fenygi	Bydgoszcz Kilo.	Bydgoszcz marek.	Wrocław. za 100 kilogr. marek.	Berlin Kilo.	Berlin marek:	Gdańsk za 1000 kilo marek.
Pszenica	50	9	80	za 1000	159-185	19—60	za 1000	165—201	186
Żyto	50	8	—		137-153	15—70		153—166	144
Jęczmień	50	7	50		150-152	14—80		150—177	— —
Owies	50	9	—		160-175	16—80		162—191	— —
Groch wrący	45	—	—		— —	20—80		195—236	— —
Rzepik	50	—	—		228-234	26		— —	— —
Kartofle	50	2	50		— —	— —		— —	— —

Okowita. Kwiecień. Po 100 litrów bez beczki: Poznań 51 Wrocław 49 5 Bydgoszcz 51.5 Berlin 53.

Mąka w Berlinie: Pszenna nr. 0 25.50—24.50 mk., nr. 0 i 1, 24.00—23.50 Rżana 0 22.50—21.50 nr. 0 i 1, 20.75 19.75. mrk. Olej lniany w Berlinie 60

W Wrocławiu konicz. czerw. 37—51 biała 39—70.

Poznańskie listy zast. 94.60
Poznańskie listy rentowe 96.30
Dyskonto bankowe 4%
Ruble 281.75

Kilo czyli kilogram znaczy dawne dwa funty

Nakładem i drukiem J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.